Nr. 3. Kraków, dnia 15 marca 1901 r. Rok IV.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas" w Krakowie.

„GREMIALTAG".

W dniu 12 i 13 lutego b. r. odbył się w Wiedniu w sali posiedzeń Gremium wiedeńskiego, w IX. obwodzie przy ul. Szpitalnej L. 31, t. z. „Gremialtag", w którym wzięli udział zaproszeni przewodniczący austryackich Gremiów.

Że ten zjazd doszedł do skutku, to zawdzięczać należy energii I-go prezesa wiedeńskiego Gremium Dra Othmara Zeidlera, który swą energię i wielkie myśli polityczne ujawniał już dawniej, kierując obradami nad niedoszłym „Pharmaceutentagiem" w ten sposób, że tenże nie przyszedł do skutku.

O ile tam energia wielkiego seniora była *in minus* skierowaną, o tyle w obecnym „Gremialtagu" objawiała się *in plus* — a to poprostu dlatego, że w pierwszym wypadku chodziło o interesa współpracowników, a więc o rzecz podrzędną, w drugim zaś o interesa arystokracyi zawodowej, tej warstwy uprzywilejowanej, a więc o rzecz główną.

Nad całym tym zjazdem, którego szczegóły miały być trzymane początkowo w tajemnicy (nie chciano bowiem dopuścić reprezentantów prasy), ażeby się przypadkiem jakaś genialna myśl gabinetowa któregoś z uczestników nie przedostała na zewnątrz — unosiło się widmo egoizmu i tej ciasnoty myśli, które tak zawsze i wszędzie rozpościera swe niewidome ręce nad umysłami tych, którym radzić przyszło nad losami c a ł e g o zawodu. Egoizm i ciasnota myśli nie dozwoliła ludziom w tym wypadku zrozumieć, że „obligatorische Altersversicherung" nie zapewni jeszcze szczęścia całemu zawodowi i nie wleje doń zadowolenia, gdyż nigdzie niema napisano: że ci a ci ludzie są przeznaczeni do panowania i p o s i a d a n i a, ci zaś inni do służby; że ten a ten człowiek ma mieć *jure caduco* swą aptekę sprzedajną, a przy niej i ognisko domowe, ten zaś drugi ma być aż do siwego włosa w służbie po to, ażeby za swoje zmarnowane lata w ciężkiej pracy miał także *jure caduco* jakąś tam lichą i szczupłą emeryturę. Takie pojęcie, urągające wszelkiej sprawiedliwości, jest chyba dziwolągiem. — W takiem pojęciu tkwi nawet niemoralność.

Jeżeli ci genialni myśliciele zawodowi chcieli coś podobnego wprowadzać do aptekarstwa, to powinni byli się starać o to, ażeby pomiędzy grupą przyszłych posidentów a grupą dozgonnych sklawów, była wytyczona jakaś linia demarkacyjna i czy wogóle cośkolwiek, coby te dwie grupy od siebie odróżniało, jak to jest n. p. we Francyi, gdzie istnieją 2 klasy aptekarzy. Gdyby tak było u nas, uchylilibyśmy kornie czoła, albowiem wtenczas wiedzielibyśmy, że ten, kto chce rządzić, kierować i panować, a temsamem chce być posia-

dającym, stoi o kilka wysokości wyżej od tego, który nie mógł czy nie chciał włożyć pewnych kapitałów w swe wykształcenie. U nas atoli tego brak.

Całe więc to „obligatorische Altersversicherung“ jest poprostu komedyą, obliczoną na efekt, t. j. w pierwszym rzędzie na skaptowanie nowych sił do aptekarstwa.

Ale nietylko nad tym pompatyczno-humanitarnym środkiem obradowano w tym pamiętnym dniu 12-go lutego; była tam mowa także o **„wprowadzeniu da capo czwartej gimnazyalnej“** — gdyby żadne inne środki nie skutkowały. Jakoś ta myśl „kwartalna“ prześladuje Gremium wiedeńskie i kto wie, czy to nie jest rodzajem aberracyi umysłowej. Sądzilibyśmy, że byłoby daleko korzystniej, wygodniej i zaszczytniej, gdyby zamiast „czwartej gimnazyalnej“, wprowadzono „czwartą normalną“, w myśl starych słów: *wir wollen keine gescheidten, sondern treue Unterthanen haben.* I kto wie, czy do tego nie przyjdzie. A przyznać trzeba, że wówczas dopiero zamarkowałaby się różnica. Zwykły *sclavus saltans* miałby ukończoną czwartą normalną, zaś „pan aptekarz“ musiałby z mozołem kończyć 4 gimnazyalne, w zamian za te zasługi, pierwszy z nich dostałby emeryturę przy „przejściu w zasłużony stan spoczynku“ — drugi zaś, byłby sobie ordynatem na aptece z przyległościami, burmistrzem i t. d. Jak dotąd jednak jesteśmy sobie wszyscy równi i mamy prawo pożądać wolności i niezawisłości, których żadna „emerytura“ nie zastąpi; co zaś do wskrzeszenia czwartej, to rzecz ta jest już dawno osądzoną, jako coś absurdalnego tak, że dziwić się trzeba, iż znaleźli się jacyś zapleśniali mowcy, którzyby chcieli cofnąć wstecz zawód na kilka „długości“. Z dalszych punktów porządku dziennego, omówionych na owym „Gremialtagu“ zasługują na uwagę pewne „ulepszenia“, jakie postanowiono wprowadzić, ażeby z zawodu naszego zrobić raj na ziemi.

Według „urzędowego“ sprawozdania z posiedzenia w dniu 12 lutego (reprezentantów prasy miejscowej nie było tam, gdyż dopiero na tym posiedzeniu uchwalono jawność uchwał) postanowiono wprowadzić w życie, zapomocą wysłania deputacyi z 3 członków do prezydenta ministrów i do innych wpływowych osobistości, projekta uchwalone na pierwszym „Gremialtagu“.

Projekta te są: skrócenie praktyki do lat dwóch, zaprowadzenie roku kondycyonowania przed uniwersytetem, wyrobienie prawa jednorocznej służby wojskowej na podstawie świadectwa tyrocynialnego, skrócenie obowiązującego „5-ciolecia“ na 3-lecie, stworzenie obowiązkowego ubezpieczenia na starość, a wreszcie, rozpisywanie stypendyów dla praktykantów i słuchaczy uniwersyteckich. Jak z powyższego zestawienia widać, środki proponowane, mają za wyłączny cel: atrakcyę nowych sił, a co za tem idzie, wygodę tych, którzy nie potrzebują oglądać się na łaskawą emeryturę. Przejdźmy kolejno powyższe nowości i weźmy nasamprzód pod uwagę „skrócenie praktyki“ wraz z nowowprowadzonym rokiem przeduniwersyteckiej kondycyi.

Wydawałoby się na oko, że ta zmiana powinnaby być korzystną — tymczasem tak nie jest. Wiemy bowiem doskonale, że dzisiejsze praktyki aptekarskie prawie bez wyjątku są prowadzone *quasi una fantasia* i dopiero

pod koniec 3-go roku, prawie kiedy już jest miecz na karku, każe się uczniowi „przysiadać fałdy“. Bojąc się, żeby przypadkiem przez ubytek takiej kiełkującej siły cały zawód nie runął, lażuje się uczniowi we wszystkiem, patrzy się przez palce na wszystko i robi się z niego tym sposobem papinka, zamiast mieć z niego wytrenowanego zawodowca.

Zresztą w tej kwestyi pisaliśmy już w *Kronice* dawniej — tu tylko zaznaczamy różnicę pomiędzy tem co było, a tem co jest, a mianowicie: że dziś uczeń może nie będzie umiał dobrze przesączyć płynu lub zrobić „emulsyi“, ale za to będzie wiedział n. p.: że pastylki kaskarowe Barbera są w czekoladzie ze św. Duchem, że „Cascarine Leprince“ jest opakowane w formie napoleońskiego kapelusza, że „Pilullae Sanguinales Krevel“ są czyste, z gwajakolem, z kreozotem i t. d., że istnieją przeróżne „Fersany“, „Aspiryny“, „Protargole“, „Dioniny“, „Heroiny“, i że nieśmiertelny „Pain Expeller z kotwicą“ zwie się dziś „Linimen Capsici Comp.“. Pod tym względem jest dziś taki postęp, że w przyszłości gotowe komisye egzaminów tyrocynialnych żądać od ucznia, nie znajomości zasad chemii i lekospisu, lecz objęcia pamięcią całych „spisów potraw“ zawartych w cennikach angrosistów i taki dopiero uczeń, który ogarnie pamięcią cały ten labirynt nazw, będzie miał kwalifikacye na męża przyszłości.

Dyplom, względnie patent na asystenta, który otwierał dotychczas wrota od świątnicy uniwersyteckiej, ma według projektu pasować na asystenta ucznia, który w tym charakterze ma przez rok występować *coram publico* za recepturą. Będzie to poprostu dalszym ciągiem praktyki tylko z tą różnicą, że jako Jan nie nauczy się Jaś tego, czego powinien się był w praktyce jako Jaś nauczyć. Ponieważ o maturze nie może być mowy, jakby o jakiej zbrodni przeciwko naturze, a o powiększeniu liczby lat studyów uniwersyteckich także ani mowy — pozostaje więc tylko arcysławne „quinquenium“, które zamierzają zredukować na „triennium“. Co za łaska! Ci wielcy i genialni bezmyślni myśliciele sądzą, że ludzie, którzy nie mają pieniędzy na kupno aptek i którzy będą czekać na emeryturę — mają być uszczęśliwieni tem, że do otrzymania martwej klauzuli trienialnej będą zmuszeni czekać tylko 3 lata. Ci przewidujący politycy zapomnieli, że nam współpracownikom, którzy nie mamy środków finansowych, skazanym przeto na pracę bez jutra i przyszłości — jest obojętne, czy władza polityczna za 5 lat, czy za 10, czy też za 20 zamarkuje nam tę doniosłą klauzulę, i czy my dziś czy jutro, czy za 5, 10 lub 20 lat, kupimy sobie stempel 1 koronowy na ten cel — o co tu głównie chodzi.

A te stypendya dla praktykantów i kursistów! Co za zmiana pojęć!! Przed niedawnymi czasy bywało, iż znani krezusi zawodowi mieli z tego pewien dochodzik, że brali od uczni za kształcenie ich pensye — a dziś co? Stypendya dla uczni i kursistów! Co za hojność i wspaniałomyślność bezdenna.

Gdyby nie to, że wszystkie te efektownie lakierowane projekta, są płaszczykiem do ukrycia egoistycznych celów monopolistów-właścicieli, zdawałoby się, że nie ma pod słońcem drugiego takiego zawodu, jak nasz, tak dobrego i miłego.

Najmodniejszym, a zarazem nowożytnym punktem „Gremialtagu“ była uchwała, którą Gremia austryackie złączyć się mają na wzór naszych stowarzyszeń w t. zw. „Związek austr. Gremiów aptekarskich“ (Verband der österr. Apotheker-Gremien). W dyskusyi nad tym punktem programowym zjazdu wyłoniły się zdania więcej liberalne, twierdzące, że taki „związek“ powinien być właściwie „wolno obieraną radą aptekarską“. Sporadyczne te objawy swobodnej myśli, przytłumiła jednak dyktatorska energia I-go prezesa Gremium wiedeńskiego, który nietylko, że nie dopuścił do takiej zdrożności, ale co więcej, przekonał wszystkich, że pierwsze skrzypce w tym przyszłym koncercie aptekarskim powinno dzierżyć Gremium wiedeńskie i że charakter „Verbandu“ powinien być „urzędowym“. Jak powiedział, tak się też i stanie. Aptekarze będą więc mieli wreszcie swój „związek Gremiów“, który będzie antytezą „Związku Towarzystw farmaceutycznych“.

O ile pierwszy z nich będzie silnym finansowo i bogatym we wpływy; o tyle drugi mieć będzie jedyną, ale sympatyczną broń i siłę w słuszności.

Która strona zwycięży — to przyszłość pokaże.

Mniemamy, że rząd, który dziś już widzi, co się dzieje, który wie, że przypływ do zawodu nie zmalał wskutek podwyższenia studyów (6 gimnazyalna), lecz poprostu wskutek zamknięcia współpracownikom niemajętnym przyszłości — nie usłucha w przyszłości tak łatwo rad i przestróg nawet takiego „związku gremialnego“, któremu o nic innego chodzić nie może i nie będzie, jak tylko o wygodną egzystencyę i kapitały aptekarzy, z pominięciem pokrzywdzonej grupy współpracowników farmaceutów.

Dziś już, kiedy jeszcze takiego związku Gremiów niema, kiedy statuty tegoż nie zostały jeszcze zatwierdzone, możemy śmiało *a priori* wyrazić nasze votum nieufności i twierdzić, że taka korporacya nie będzie stała na czele zawodu, lecz na jego wierzchu i będzie oddzieloną od reszty organizmu zawodowego warstwą goryczy i niechęci, wytworzonej przez szeregi lat.

Sole, zasady i kwasy w chemii nowoczesnej
w przeciwstawieniu do poglądów dawnych

zestawił E. Tenczyn.

(Ciąg dalszy).

W roku 1880 uczony francuski F. M. Raoult ogłosił swe pierwsze spostrzeżenia o roztworach, a prace jego stwierdziły wkrótce następujący stan rzeczy: Roztwór wodny jakiegokolwick ciała marznie w niższej temperaturze niż woda czysta, a lód, wydzielający się z roztworu, z reguły nie zawiera ciała w rozczynie będącego. Badania kryoskopiczne, t. j. badania temperatury krzepnienia roztworu wykazały ciekawe prawidłowości: obniżenie punktu

krzepnienia roztworów wodnych ciał takich, jak cukier, mocznik, wogóle ciał nie będących solami ani zasadami lub kwasami, okazało się proporcyonalnem do zgęszczeni aroztworu, a jednakiem dla roztworów tego samego zgęszczenia i to nie zależnie od jakości ciała rozpuszczonego. Raoult wyraził tę nader doniosłą prawidłowość regułą, że drobinowe obniżenie punktu krzepnienia jest dla tego samego rozpuszczalnika wielkością stałą dla wszystkich ciał organicznych, a dalsze doświadczenia jego wykazały, że prawo to stosuje się nietylko do rozczynów wodnych, lecz i do rozpuszczalników takich, jak benzol i t. p. Odrazu też wskazał Raoult, że obniżenie punktu krzepnienia może doskonale posłużyć do oznaczania ciężaru drobinowego rozmaitych ciał i dał tem początek metodzie, wydoskonalonej później przez E. Beckmanna, a oddającej znakomite usługi szczególniej chemii organicznej. Raoult już bowiem spostrzegł, że roztwory wodne soli i zasad nie stosują się do tego prawa, że natomiast obniżenie punktu krzepnienia w roztworach wodnych soli, zawsze jest większem, niżby według ich ciężaru drobinowego być powinno. Odrębne to zachowania się soli w rozczynach wodnych pozostało nierozwiązaną na razie dla nauki zagadką.

W roku 1886 uczony holenderski J. H. Van't Hoff, dzisiaj profesor uniwersytetu w Berlinie, nowe wykrył prawa dla roztworów wodnych i znowu wykazał odrębne zachowanie się soli w roztworach. Dawno już znanem było, ważną nader rolę odgrywające w życiu komórki roślinnej zjawisko osmozy: jeżeli rurkę szklaną zawiążemy szczelnie na jednym końcu błoną zwierzęcą i napełnimy do niej nieco wodnego roztworu soli jakiejś, a następnie zanurzymy koniec zawiązany w czystej wodzie, spostrzeżemy wkrótce, że poziom roztworu w rurce się wznosi. Łatwo przekonać się, że do wody zewnętrznej nie przedostało się nic soli z rozczynu, a zjawisko osmozy robi wrażenie, jakoby sól nie mogąc wydostać się przez nieprzepuszczalną dla siebie błonę do wody zewnętrznej, wciągała wodę przez błonę, dążąc temsamem do rozcieńczenia roztworu. Jeżeli górny, otwarty koniec rurki zamkniemy manometrem, przekonamy się, że wskutek wznoszenia się poziomu roztworu w rurce, ciśnienie się zwiększa i dochodzi często do wielu atmosfer; ciśnienie to, powstające wskutek osmozy, nazwano ciśnieniem osmotycznem.

Dopóki jednak posługiwano się przy doświadczeniach osmotycznych błonami zwierzęcemi, nie można było z dat doświadczalnych wysnuć żadnych praw ogólniejszych, gdyż nieznaczna wprawdzie, lecz zależna od jakości błony przepuszczalność jej dla różnych ciał w rozczynie będących, wybitnie wpływała na wielkość ciśnienia osmotycznego i zakrywała temsamem wszelkie prawidłowości zjawiska. Dopiero gdy W. Pfeffer wydoskonalił podany przez M. Traubego sposób otrzymywania błony wpółprzepuszczalnej drogą chemiczną, doświadczenia jego dały wyniki ściślejsze i wyświetliły prawa rządzące zjawiskiem osmozy. Okazało się, że przy stałej temperaturze ciśnienie osmotyczne jest proporcyonalnem do zgęszczenia roztworu i że dla roztworów tegosamego zgęszczenia wzrasta ono proporcyonalnie do temperatury, że wreszcie ciała takie jak cukier, mocznik i t. p., rozpuszczone w stosunkach ciężarów drobinowych w równych objętościach wody, wywierają przy tej samej

temperaturze jednakie ciśnienie osmotyczne. Jednak dopiero Van't Hoff zwrócił uwagę na analogię tych praw z prawami gazów i udowodnił, że ciała w roztworach stosują się do tego samego równania, które wynika dla gazów z praw Boyle'a i Gay-Lussac'a, jakoteż i do prawa Avogadry, z tą tylko różnicą, że zamiast ciśnienia gazu należy dla roztworów wziąć ciśnienie osmotyczne pod uwagę. Zatem dla różnych objętości roztworów ciśnienie osmotyczne powinno być proporcyonalnem do ciężarów drobinowych ciał w roztworze będących, jeżeli wykonujemy doświadczenia w tej samej temperaturze, — podobnie jak podane przez Raoult'a obniżenie punktu krzepnienia roztworu. Lecz i tu sole odrębnie się zachowują: Van't Hoff już zauważył, że wywołują one znacznie większe ciśnienia osmotyczne, niżby to ich wielkościom drobinowym odpowiadało; ciekawy zbieg wypadków dozwolił jednak tym razem wyjaśnić to odrębne zachowanie się soli w rozczynach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z dziedziny, techniki i praktyki.

Nowe środki lecznicze.

Amylium salicylicum tworzy się działaniem chloru na rozczyn kwasu salicylowego w alkoholu amylowym. Przedstawia ciecz bezbarwną cięż. gat. 1·065, która wrze przy + 250° C. We wodzie rozpuszcza się bardzo trudno, łatwo zaś w wyskoku, eterze i chloroformie. Stosowany bywa jako środek przeciwgośćcowy. *(L'Union pharm.).*

Gajakinol, Guajakinol (Dwubromogwajakolat chininy) jest związkiem hygroskopijnym, łatwo rozpuszczalnym w wodzie, zawierającym 48·79% chininy, a 18·67% gwajokolu. *(L'Union pharm.).*

Pegninum ma być fermentem podpuszczkowym, działaniem którego mleko krowie staje się stosowniejszem do karmienia ossesków i zbliżonem do mleka kobiecego. Działanie jego polega na tem, iż ten rodzaj fermentu dodany do mleka strąca sernik w delikatniejszych kłaczkach, aniżeli przy użyciu zwykłej podpuszczki. *(Münch. Med. Wochenschrift).*

Validolum camphoratum jest 10% rozczynem kamfory w walidolu (kozłkan mentolowy), który znajduje zastosowanie w dentystyce *(Pharm. Ztg.).*

Acetopyrina, proszek białawy, składający się z antipyriny i kwasu acetylosalicylowego, podawany w dawkach 5 — 7 g. pro die w gośćcu stawowym, nerwobólach, migrenie i t. p.

Airogen = Airol (tlenojodek garbniko-bizmutowy).

Antiaethylinum jest surowicą otrzymaną z krwi końskiej stosowaną w zatruciach wyskokowych.

Antitherpinum, środek leczący liszaje, ma się składać z Pix liquida, Ol. Rapar i Bals. peruvian.

Antineon, środek przeciw rzerzączkowy jest wyciągiem wyskokowym z Rad. Sarsaparillae, Herb. Veronicae i Hb. Portulacae.

Artemisinum alkaloid z Arthemisia maritima, zalecany z dodatkiem Quassini + Ferr. oxalic. oxydulat. w blednicy i niedokrewności.

Bromocollum jest związkiem bromo-garbniko-klejowym, który zawiera 20% połączonego bromu. Przedstawia proszek żółtawy, bez woni i smaku.

Cacodyliacolum (Guajacolum cacodylicum), przedstawia kryształki białe. W rozczynie wodnym służy do wstrzykiwań podskórnych w dawce od 0·03 do 0·05 g. w gruźlicy.

Chlorosoninum jest związkiem wodnika chloralu z hydroxylaminem, działającym jak wodnik chloralu.

Colchisal, środek to zawierający kolchicynę i salicylan metylowy; bywa stosowany wewnętrznie w dnie.

Crurinum (rodanek chinolino - bizmutowy) przedstawia proszek gruboziarnisty, barwy pomarańczowej, woni ostrej. Antisepticum.

Djoeat (Chinina diabetików), okrzyczany w ogłoszeniach jako środek leczący niezawodnie cukrzycę jest mieszaniną różnych nastojów i odwarów z dodatkiem związków chemicznych. Środek ten używany jest w zakładzie leczniczym dla diabetyków, Bauera Zamek Wettinshöhe koło Kötschenbroda w Saksonii. Cena 30 mrk. Według broszurki p. t.: „Zuckerkrankheit endlich heilbar durch „Das Chinin des Diabetes“ Djoeats, przyrządzony bywa ten środek według następującego przepisu: Succus express. fruct. Djoeatis 320·0 gm.; Decoct. cortic. Djoeatis 1:5, 250·0 gm.; Decoct. Rhizom. acori 175·0 gm., Tinct. Cort. ilicis 25·0 gm·; Tinct. rad. corsutae 42·5 g.; Laurini 75·0 g.; Mucilag. lini 950·0 g.; Extract. fluid. piperis august 100·0 g., Acidi salicyl. 7·5 g.; Natri chlor. 50·0 g.; Chinin. hydrochlor. 5·0 gm.; odwary oddzielnie przyrządzone mięsza się razem, a następnie dopiero z nastojami, kleikiem, w końcu rozpuszcza się w tej mieszaninie sole.

Rzeczone specificum należy podawać choremu raz dziennie naczczo, cała kuracya trwa 4 tygodnie. Po podaniu tego środka już po kilku dniach ustępuje cukier z moczu, a chory może spożywać wodniki węgla!

Eugolum, środek przeciwgnilny, pochodzenia angielskiego, składający się z: β-naftolu, eucalyptolu, salolu, mentolu, kwasu borowego, Extr. hamamelidis i małej ilości formaliny.

Eupyrinum (węglan wanilino-etylo-p-fenetidynowy) przedstawia kryształki igiełkowate zielono-żółtej barwy, woni słabej waniliowej, bez smaku Stosują jako antipyreticum w dawkach 1·0—1·5 g.

Ferratogen, przetwór nukleino-żelezisty, zawierający 1% Fe. Jest to proszek barwy żółtobrunatnej.

Ferrinol również jest przetworem nukleino-żelezistym, który zawiera 6% Fe. Proszek brunatno-czerwony. *(Pharm. Ztg. Berlin).*

Fersan, przetwór odżywczy, żelezisty, otrzymany przez Doc. Ad. Jollesa w Wiedniu, z krwinek krwi wołowej, zawierający acidalbuminy krwi i całą tamże zawartą ilość żelaza i związków fosforu. Według analizy c. k. powszech. Zakładu do bad. środ. spożywcz. w Wiedniu, zawiera: wody $11·91\%$, popiołu $4·59\%$, bezwod. fosforow. $0·12\%$, tlenku żelazowego $0·3724\%$, chloru sodowego $3·83\%$, azotu (razem) $13·31\%$, azotu amidowego $0·213\%$, azotu białkowego $13·10\%$ (czyli ciał białkowatych $81·89\%$). Jest zatem środkiem odżywczym, który według doświadczeń Winklera, w żołądku nie doznaje zmiany, a bywa wchłoniętym dopiero w jelitach. Wartość jego odżywczą ocenił doświadczalnie Kornauth. Dawka 3—6 łyżeczek kawowych dla dorosłego. Środek ten można podać z rosołem, mlekiem, z kakao. Fabryka wprowadza w handel fersan w postaci proszku, a nadto w formie kołaczyków, powleczonych masą kakaową z zawartością 0·25 g. i 0·50 g. fersanu. *(Therap. Monatshefte).*

Doc. Lemberger.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TAJNY DOKUMENT.

Poniżej podajemy dosłowny przedruk przedstawienia, jakie wystosował Zarząd Gremium Aptek. Galic. wschodniej do c. k. Namiestnictwa w sprawie drugiej apteki w Sanoku.

Z powodu treści i zawartych w niej motywów, Zarząd przedstawienie to traktował jako *Reservat*.

Do Wysokiego c. k. Namiestnictwa we Lwowie.

Od kilku lat Tow. Farm. „Unitas" w Krakowie porusza sprawę kreowania nowych aptek w różnych miejscowościach Galicyi. Pomijając słuszność tych żądań, ma zaszczyt podpisane Gremium zwrócić uwagę Wys. c. k. Namiestnictwa na dekret kancel. nadw. z dnia 20 kwietnia 1803 r. L. 6421, w którym wyraźnie zaleca się rządowi umiarkowanie (?!) w kreowaniu nowych aptek, ponad właściwą potrzebę.

Rozpisywanie konkursu na apteki, których dochody nie zabezpieczają należytego tej aptece utrzymania, lub pomnażanie aptek w miejscowościach, gdzie takowe egzystują, jest ze szkodą nietylko dla koncesyonaryusza, ale i dla całego zawodu aptekarskiego, któremu wobec coraz większego braku współpracowników, u b y w a s i ł a r o b o c z a (o, tu leży jądro sprawy! *Dop. Red.)*. Pozornie zdawałoby się, iż samoistny w zawodzie widzi polepszenie bytu, w rzeczywistości nie mogąc się utrzymać, aptekę wydzierżawia — lub sprzedaje. Nie brak rok rocznie pod tym względem dowodów i Wysokiemu c. k. Namiestnictwu, iż bardzo często właściciele prowincyonalnych aptek, małej stosunkowo rocznej wkładki, uiścić nie są w stanie. (Ktoby innych powodów nie znał, ten by uwierzył. *Dop. Red.)*.

Miasteczko Sanok posiada już aptekę, która do ilości mieszkańców jest nadto wystarczającą, ażeby zaspokoić potrzeby tamtejszych chorych. W ostatnich dwóch latach przybyło i dwie droguerye, a wiadomo, że te ostatnie idą w przeciwieństwie do aptek i nietylko nie przyczyniają się do podniesienia ich dobrobytu, ale działają na szkodę tychże i chylą ku upadkowi. Oprócz jedynej fabryki wagonów, miasto Sanok nie posiada żadnych zakładów przemysłowych, ludność jest ubogą i nieinteligentną (Kto wydaje taki sąd? *Dop. Red.)* i jako taka składa się i na okoliczne otoczenie. Dotychczasowa apteka w Sanoku nie jest przeciążona pracą, zatrudnia zaledwie (!) dwóch współpracowników, a najlepszym dowodem, iż dochody jej nie były świetne ostatnimi czasy, przeszła w ręce innego właściciela.

Okoliczne gminy wcale nie domagają się otwarcia drugiej apteki, przeciwnie wykazały uzasadnione powody nie kreowania nowej, a najbardziej decydującą uchwałę w tej sprawie powzięła Rada gminna miasta Sanoka — iż nie widzi potrzeby zaprowadzenia drugiej apteki w Sanoku.

Z powyżej przytoczonych względów Gremium apt. Galicyi wschodniej oświadcza się przeciwko kreowaniu drugiej publicznej apteki w Sanoku.

Ehrbar. *Sklepiński.*

W tej samej sprawie otrzymaliśmy odpis orzeczenia c. k. Starostwa sanockiego, który dosłownie przytaczamy.

Miasto Sanok położone jest w ten sposób, że właściwie składa się z trzech gmin, t. j. z samego Sanoka i gmin wiejskich: Posada sanocka i Posada olchowska. Niektóre ulice po jednej stronie należą do Sanoka, po drugiej do Posad. — Znaczna część urzędników rozmaitych dykasteryj mieszka w Posadzie sanockiej i olchowskiej, a nawet Dyrekcya powiatowa skarbu i urząd podatkowy zajmują dom w Posadzie sanockiej. Do obliczenia więc ludności, jaka przypada na aptekę w Sanoku, musi sią przyjąć ludność powyższych trzech gmin, a ta jest dość znaczna. — Sanok 5.559 według konskrypcyi z r. 1890 — Posada sanocka 1.583 — olchowska

1.431 — razem 8 573. W ciągu lat ubiegłych ludność się znacznie wzmogła — fabryka wagonów zajmuje 1.000 robotników, tak, że skromnie licząc, ludność wynosi obecnie co najmniej 12 000, oprócz garnizonu wojskowego 600 ludzi — urzędników przeszło 150, księży 8, adwokatów i koncypientów 15, lekarzy 10, 20 urzędników fabrycznych, 14 autonomicznych, 40 oficerów i znaczna ilość przemysłowców. (Zarząd gremialny narzeka na brak inteligencyi u tych ludzi. *Dop. Red.*).

Oprócz Sanoka Zagórz 2.311, Mrzygłód 692, Tyrawa wołoska 1.297, Zarszyn 1.050 i 31 gmin wiejskich około 25.000.

Obrót apteczny wynosi 10.000 recept rocznie, bez repetycyi i bez recept szpitalnych, bez recept Kasy chorych i kolejowych.

Apteka zatrudnia prócz właściciela trzech współpracowników.

Recepty lekarza w Zagórzu i Zarszynie, ekspedyowane są w Sanoku.

Najbliższe apteki od Sanoka: Lisko 17 klm., Bukowsko 21 klm., Rymanów 27 klm., Brzozów 22 klm., Bircza 38 klm.

Oświadczam się za kreowaniem drugiej apteki, a dochody dla dwóch aptek są omal zapewnione. *Dr Czyżewicz*, c. k. fizyk.

Rozporządzenia i przepisy.

L. 116.928. Lwów, z dnia 10 stycznia 1901 r.

Okólnik c. k. Namiestnictwa

do wszystkich panów c. k. Starostów i panów Prezydentów król. stoł. miast Lwowa i Krakowa.

Ces. król. Zakład powszechny dla badania środków spożywczych w Krakowie orzekł na podstawie wyniku rozbioru chemicznego, że wyrabiany przez Jakóba Wiszniewskiego, droguistę w Krakowie, kosmetyk pod nazwą: „Krem twarzowy“ — jest szkodliwy dla zdrowia, gdyż zawiera znaczne ilości połączenia bizmutowego, który przy użyciu zewnętrznym może się stać szkodliwym.

Wskutek tego zabrania się wyrobu utrzymywania na składzie i sprzedaży tego kosmetyku na podstawie § 6 rozporządzenia ministeryalnego z dnia 1 maja 1866 roku, Dz. p. p. L. 54.

Rozporządzenie c. k. Ministerstwa spraw wewn. z dnia 15-go stycznia 1901 r. L. 46.670.

Rozporządzeniem tem zezwala Minist. spraw wewn. na sprzedaż pasty fosforowej przy zachowaniu odpowiednich przepisów nietylko aptekarzom, ale także handlom, które posiadają licencyę na sprzedaż trucizn.

Z galicyjskiego Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie.

Z Kasy dla chorych.

Sprawozdanie za styczeń 1901 roku.

Z dniem 31 stycznia kasa liczy członków zwyczajnych	135
„ „ „ „ „ nadzwyczajnych	68
Razem . . .	203

Przystąpił członek zwyczajny: Piotr Szafran, Podgórze.

Dochód:

Wkładki członków zwyczajnych	191 Kor.	20 hal.
„ „ nadzwyczajnych	95 „	60 „
Procent w pocztowej kasie oszczędności	8 „	66 „
Razem . . .	295 Kor.	46 hal.

Rozchód:

Kol. Kriwald za 30 dni I kat.	108 Kor.	— hal.
„ Kucharski za 6 dni I kat.	21 „	— „
„ Gatty za 47 dni II kat.	141 „	— „
Rachmistrz 40 Kor., lokal 24 Kor., usługa 4 Kor.	68 „	— „
Portorya 95 h., manipulacya poczt. Kasy oszcz. w Wiedniu 1·31	2 „	26 „
Razem . . .	340 Kor.	26 hal.

Pozostaje chory: kol. Michalewicz.

Z Wydziału.

Członkom do wiadomości i zastosowania się:

Do Gal. Tow. farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie.

Upraszamy Szanowny Wydział Gal. Tow. farm. „Unitas“ o zwrócenie uwagi swych członków na rozmaite odezwy Mra Hercoga, w sprawie rzekomej reformy zawodu i wezwanie ich, by na takowe zupełnie nie reagowali.

Za Wydział Związku austr. Tow. farm. w Wiedniu

Laznia
zastępca przewodniczącego.

Longinovits
sekretarz.

Z życia zawodowego.

Związek austr. Tow. farmaceutycznych.

Posiedzenie Wydziału odbyło się dnia 9 lutego, omawiano postępowanie rządu, który do komisyi ministeryalnej nie powołał przedstawicieli współpracowników. Uchwalono wiec farmaceutów. Poruszono sprawę obsadzenia terna na konkurs w Ostrawie morawskiej i wystosowano w tej kwestyi pismo do obradującego „Gremialtagu“.

Dnia 27 lutego odbyło się drugie posiedzenie, na którym żywo omawiano agitacyę Hercoga i obmyślano środki zapobiegawcze, szczególniej dla prowincyi. Jeszcze raz poruszono sprawę Zgromadzenia ludowego w sprawie reformy zawodu i zdecydowano się zwołać ogólny wiec, w którym wziąć będą mogły udział szersze sfery z poza zawodu.

Ogólno austr. Tow. farm. w Wiedniu.

Posiedzenie Wydziału odbyło się dnia 9 lutego. Przewodniczył Mr Göttel. Uchwalono przyjmować uczniów jako członków zwyczajnych. Wdowie po Mrze

Schina udzielono zapomogi. — Na miejsce Mra Korna, który zrezygnował, kooptowano do Wydziału Mra Neudörfera. Rozdzielono pomiędzy członków Wydziału dyżury w sekretaryacie i redakcyi *Reformera*. Na posiedzeniu odbytem dnia 27 lutego przyjęto nowych członków. Aptekarze wiedeńscy chcąc sparaliżować działalność Związku i Towarzystwa, chwycili się szlachetnego sposobu wydalania tych współpracowników, którzy są zaangażowani w pracy około reformy. Koledzy ci są następnie przez resztę aptekarzy bojkotowani i w ten sposób idąc na prowincyę, muszą usuwać się od pracy dla ogółu. Celem więc zapobieżenia tym eksperymentom, uchwalono rozpisać dobrowolny podatek 1 halerza od każdej korony solaryum, aby stworzyć osobny fundusz zapomogowy dla konskrybowanych. Na tem posiedzenie zamknięto.

Zdemaskowany agitator.

Jest w Wiedniu Mr farm. p. Eustachy Hercog, który gwałtem zapragnął stać się wielkim i sławnym. Nazwisko to rozbrzmiało już raz przed kilku laty po całej Austryi z okazyi kontr-agitacyi, przedsięwziętej przez tego pana przeciw koncessyi personalnej.

Heca ta przeszła bez wrażenia, a ambitny wojewoda zapragnął jeszcze raz sięgnąć po listek wawrzynu.

Dnia 19 lutego b. r, otrzymali koledzy wiedeńscy obszerne zaproszenie Hercoga na wspólne zebranie, celem którego miało być obmyślenie skutecznych środków, skierowanych przeciw „radykalnemu“ (wyrażenie Hercoga) Związkowi Austr. Tow. Farm. i Ogólno Austr. Tow. Farm. w Wiedniu.

O przebiegu tego zebrania trzy czasopisma fachowe wiedeńskie zupełnie zamilczały — tylko *Pharm. Reformer* tak nas informuje:

„W pokoju restauracyi „Zum Weingarten“, mogącym pomieścić najwyżej 40 osób, zebrało się przeszło ośmdziesięciu farmaceutów wiedeńskich, posłusznych uprzejmemu wezwaniu pana Hercoga. Około dziesiątej, gdy jeszcze zapraszający nic zagaił posiedzenia, ze środka zebrania odezwał stę ktoś doniosłym głosem, — Panie Hercog, proszę rozpoczynać, tutaj nikt więcej się już nie pomieści.

Hercog: Ja nie wiem czy ja (?) jestem zwołującym to zebranie, czy O. A. T. Farm., na którego wezwanie panowie tu tak licznie się stawili [1]).

Mr. Wagner: Zapraszającym jest Hercog. My także, jako pragnący, by w zawodzie naszym zapanowała zgoda i spokój, poleciliśmy kolegom-członkom Towarzystwa, ażeby stawili się licznie.

Hercog wyszedł z pokoju, a powróciwszy, zwrócił się do obecnych z temi słowy:

Moi panowie, jest mnie to nad wyraz nieprzyjemnie (głosy: tak! naprawdę!), ale dzisiejsze zebranie nie może przyjść do skutku z powodów formalnych. Nie jestem biegły w tych sprawach więc zapomniałem zgłosić obecne zgromadzenie w Dyrekcyi c. k. Policyi. Byłem tam dziś wzywany i zapowiedziano mi, że zgromadzenie wskutek tego absolutnie odbyć się nie może. (Głosy: Tak i to dopiero pan teraz mówisz, trzeba to było oznajmić zaraz tym, co pierwsi tu przyszli. My nie damy się oszukać. My nie na to zeszliśmy się tu, by nas tak zwodzić).

Hercog: Ja nie chcę brać odpowiedzialności, jeżeli Towarzystwo zorganizuje zebranie, to ja się zgadzam.

Longinowits: Towarzystwo nie potrzebuje brać odpowiedzialności, gdyż zebrania nie zwoływało, poleciło go jedynie swoim członkom.

Hercog: No to w takim razie zebranie się nie odbędzie, gdyż ja nie chcę być karanym i płacić 5 złr. grzywny. (Głosy: My panu zapłacimy 5 złr. tylko pan powiedz, co pan chcesz). Chwilowo nieobecny Hercog, powrócił na salę w to-

---

[1]) Wydziały Związku i O. A. T. Farm. wysłały ze swej strony odezwę do członków, ażeby nie omieszkali skorzystać z zaproszenia pana Hercoga.

warzystwie gospodarza i zawiadomił zgromadzonych, że w sąsiednim pokoju znajduje się dedyktyw policyjny, który ma polecone rozwiązać zgromadzenie.

Na takie *dictum* zabrał głos Mr Longinovits, objaśnił, że takiego postępowania władz w tym wypadku nie zachodzi potrzeba się obawiać, gdyż skoro nawet nie zgłoszone dzisiejsze zebranie i przyjdzie do skutku, to nie będzie ono politycznem, lecz czysto zawodowem, odbytem w gronie osób znajomych, gdyby zaś który z kolegów na sali był obcy zebranym, prosi, by się przedstawił. Zaraz wybrano prezydyum, jako przewodniczącego Mra Laznię, zastępcą Mra Götla, sekretarzem Mra Longinovitsa.

Mr Laznia: Czy pan Herzog zgadza się z dokonanym wyborem?

Hercog: Naturalnie.

Przewodniczący przemówił kilka słów do zebranych, wezwał ich do spokojnego zachowywania się podczas obrad, a następnie zwrócił się do Hercoga z prośbą, by udzielił zebranym kolegom wyjaśnień o kierunku swojej agitacyi, skierowanej przeciw podjętej akcyi zreformowania zawodu.

Hercog: Ja zrzekam się udzielonego mi głosu, gdyż potrzebne notatki zostawiłem w domu. (Głosy: Co? to dopiero teraz spostrzegłeś).

Mr Nagel zabiera głos i odczytał odezwę Hercoga, wystosowaną przez niego do kolegów czeskich, a ogłoszoną w czeskiem czasopiśmie aptekarskiem.

Koledzy:

Zważywszy na silną agitacyę radykalnego odłamu Schönererowców (głosy: Pfuj Hercog, to podłość!) *w Ogólno Austr. Tow. Farm., koniecznem jest, abyście Wy wszyscy, którzy nie zgadzacie się z takiemi zapatrywaniami, znowu zabrali głos w tej sprawie. Należy znowu pokazać, że przecież większość jest tych, którym prawdziwie rzetelna reforma leży na sercu, aniżeli tych, którzy dla celów osobistych pragną zdeprawowania i sprolctaryzowania naszego zawodu.* (Oburzenie na sali dochodzi do kolosalnych rozmiarów). *Dajcie wyraz swoim przekonaniom, nie obawiajcie się teutońskiego wrzasku przeciwników* (Okrzyki: wstyd, hańba, to dopiero dusza lokajska). (Hercog woła: Zostałem źle zrozumiany). *Głos Wasz będzie miarodajnym, dla tego też nie ociągajcie się. Wkrótce znowu zwrócę się do Was, byście wypowiedzieli swoje zdanie. Niestety, wezwanie to wystosuję w języku niemieckim, gdyż nie mam tu w Wiedniu nikogo, ktoby odezwę do Was potrafił po czesku zredagować i odbić*".

Mr E. Hercog.

Po odczytaniu tej odezwy zawrzało na sali, nie było końca okrzykom oburzenia. Przewodniczący bezskutecznie dzwoni.

Hercog woła: Proszę pozwolić mi odejść! (Głosy: O nie! pan nie odejdziesz, pan musisz nas objaśnić, co pan przez to rozumiesz). Czesi oburzeni, zebrali się razem, a po krótkiej wspólnej naradzie zabrał głos Mr Kabrhel i złożył następującą deklaracyę:

W imieniu Kolegów narodowości czeskiej, pracujących w Wiedniu, oświadczam publicznie, że kłamstwem jest, jakoby tu nie było nikogo, ktoby nie potrafił po czesku wydrukować odezwy. Dalej oświadczam, że my Czesi, pokładamy najzupełniejsze zaufanie w obecnym Wydziale, tak Związku, jak i Towarzystwa, oraz, że brak nam słów pogardy dla Hercoga, że śmie on w pośród nas razem pracujących nad reformą zawodu, rzucać ziarno niezgody narodowościowej i wstydzimy się tego, że jest naszym kolegą i rodakiem.

Mr Tschochner stawia wniosek, ażeby Hercog publicznie przyznał się, że stoi na żołdzie aptekarzy i podmówiony przez nich, rozpoczął agitacyę przeciw Związkowi i O. A. Tow. Farm. — i dopiero, jeżeli potrafi temu zaprzeczyć, to rozpocząć z nim dyskusyę na temat wartości koncesyi personalnej.

Hercog: Oświadczam publicznie, że agitacya wyszła odemnie. (Głos: nie publicznie, lecz pod słowem honoru oświadcz).

Hercog: Oświadczam pod słowem honoru, że jestem zdecydowanym przeciwnikiem koncessyi personalnej. (Głosy: nikt się o to pana teraz nie pyta, lecz czy jesteś podstawiony przez aptekarzy i płaconym za to).

Hercog: Oświadczam publicznie, że jestem przeciwnikiem koncessyi personalnej i że agituję sam z przekonania. (Okrzyki: Chce nas wywieść w pole, nie chce się przyznać, że jest płaconym, a kto to pokrywa koszta agitacyi?) — Tu na pomoc osaczonemu Hercogowi przybywa jego adherent Mr Koel i wrzeszczy na cały głos: Hercog sprosił tu swoich zwolenników, tymczasem obecni są jego nieproszeni przeciwnicy.

Mr Wagner: Zaproszenie Hercoga otrzymała każda apteka, która jako taka przybyć przecież tu nie może, lecz ludzie w niej zatrudnieni, a zresztą każdy ma prawo przyjść dowiedzieć się, co ten Hercog chce i czego pragnie.

Hercog: Więc proszę mi jasno sformułować, co ja mam oświadczyć.

Ponieważ możliwem było, że w takim tumulcie Hercog mógł nie zrozumieć żądania zebranych, więc zbliżył się do niego Mr Longinovits i tu wywiązała się mniej więcej taka dyskusya:

Mr Longinovits: Zgromadzenie życzy sobie, abyś pan udzielił mu wyjaśnienia tej treści:

Ja, Eustachy Hercog, oświadczam pod słowem honoru, że agituję przeciw personalnej koncessyi, przeciw Związkowi Austr. Tow. Farm., przeciw Ogólno Austr. Tow. Farm., sam z własnego przekonania, i że koszta tej agitacyi pokrywam sam z własnej kieszeni.

Hercog zmieszany wacha się: (głosy zapłaciłeś, czy nie?) Ja nie zapłaciłem(!) (głos: więc aptekarze!) jeszcze nie zapłacili (głosy: o, oni zapłacą). Ja nie wiem, kto będzie płacił. (Głos: zapłacą, a ty nie robiłbyś wydatków, gdybyś nie wiedział kto je pokryje). Ja nie wiem (?).

Przewodniczący: Ponieważ pan Hercog nie może dać nam wyraźnego oświadczenia, że koszta agitacyi ponosi sam, a nie aptekarze, oświadczam, że nie możemy dalej z nim dysputować; byłoby to bowiem poniżeniem naszej godności i zgromadzenie rozwiązuję.

Zabrał jeszcze głos Mr Wagner i w dosadnych słowach napiętnował krecią działalność Hercoga, który, aby stać się bohaterem, nie cofnął się przed takimi czynami, jak sprowadzeniem dedyktywa dlatego, że wbrew jego nadziejom, na sali znalazła się większość jego przeciwników, i że ośmielił się próbować rozniecić żagiew walki narodowościowej pomiędzy kolegów, zgodnie pracujących nad reformą zawodu.

Wyrwał się jeszcze Hercog ze zdaniem, że stoi on na czele 800 swoich stronników, co wzbudziło na sali ogólny śmiech i okrzyki, że tak wielu strohmanów nie liczy farmacya austryacka.

Przy końcu sprawozdania *Pharm. Reformer* wyjawia cele Hercoga, dla czego tak chętnie służy za parawanik dla Directorium Ogólno Austr. Tow. Aptekarskiego, zaś organ Kolegów czeskich *Rozhledy Lekarnicke*, wyszydziwszy całą akcyę, zapewniają, że tylko pragną gorąco, by wszyscy Koledzy Niemcy byli tak uprzejmymi i tak pracowali dla zawodu, jak Koledzy stojący u steru Związku i Ogólno Austr. Tow. farmaceutycznego.

My ze swej strony zapewniamy pana Hercoga, że żaden z członków Towarzystwa „Unitas“ nie da się złapać na jego plewy, celem zaś uświadomienia naszych czytelników na innem miejscu drukujemy obowiązujące nas wezwanie prezydyum Związku, że nie należy zgoła na żadne odezwy *à la* Hercog, reagować, lecz znaleść im dobre miejsce w piecu.

Nowa apteka. Donoszą nam, że do c. k. Namiestnictwa wpłynęło podanie o otwarcie drugiej apteki w Śniatynie.

Fundusz emerytalny:

Wkładki członków . . .	521 Kor.	40 hal.
Fundusz żelazny	422 „	46 „
„ pensyjny	11 „	84 „
Razem . .	955 Kor.	70 hal.

Kraków, dnia 1 marca 1901 r. Mr *Z. Łukowski.*

Terno na Rabkę. J. Mieszkowski z Krosna, K. Przesmycki z Sącza, Z. Łukowski z Krakowa. Podało się 14 kandydatów.

Terno na Muszynę. K. Marianowski, E. Piotrowski, E. Rudy; podało się 7 kandydatów.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Listy, pisma, przesyłki dotyczące Redakcyi prosimy adresować:

Redakcya „Kroniki farmaceutycznej", Kraków, ulica Szczepańska L. 1.

Pieniądze prosimy nadawać **czekami** pocztowej Kasy oszczędności w Wiedniu Nr. 852.347, **które na żądanie Redakcya wysyła opłatnie.**

Osobiste:

Dzierżawy. Aptekę w Krakowcu wydzierżawił Mr Giebułtowicz.

Koncessye. Koncessyę na aptekę w Boryni otrzymał w I instancyi Mr Wł. Śmiszkiewicz nie postawiony w ternie.

Egzamina. Egzamin tyrocynalny we Lwowie złożyli 24 lutego: Hersz Distenfeld, Mojżesz Landesberg, Leon Safrin, Natan Silber, Oziasz Tannenbaum, Abraham Vitriol (!).

Konkursa. Do konkursu na aptekę w Jarosławiu stanęło 29 współzawodników, na aptekę w Ujściu zielonem podało się 2 kandydatów.

Z armii:

Przyszły awans. Awans majowy urzędników aptek wojskowych ma być następujący: Dyrektor zaawansuje do VI rangi, 1 Verwalter na Oberverwaltera, jeden oficyał I klasy zaawansuje na Verwaltera, 5 oficyałów III klasy zaawansuje na oficyałów II klasy i 7 akcesistów zaawansuje na oficyałów III klasy. Garnizonowe apteki utworzone zostaną w Piotrowaradynie i w Stanisławowie z dniem 1 maja b. r. Naczelnikiem apteki w Stanisławowie ma zostać podobno oficyał Stanisław Schneid, który z awansem przeniesiony zostanie z Wiednia.

Przeniesienia. Oficyał I klasy Heidrich z Teresienstadtu do Serajewa; oficyał II klasy Döller z Serajewa do Teresienstadtu; oficyał II klasy Matejko z Pragi do Wiednia (szpital Nr. 1); oficyał II klasy Loitdolt z Cattaro do Józefowa; oficyał III klasy Suchy z Wiednia (szpital Nr. 1) do Serajewa; oficyał III klasy Follprecht z Hermannstadtu (Sybinu) do Cattaro, a nowo zaaktywowany akcesista Wehrle przydzielony do Hermannstadtu (Sybinu).

Zgromadzenie przedwyborcze. Dnia 2 marca odbyło się Zgromadzenie przedwyborcze członków galicyjskiego Tow. farm. „Unitas", na którem ułożono następującą listę kandydatów do mającego się wybrać Wydziału: prezes: Mr Antoni Śmieszek; wiceprezes: Mr Stanisław Hoffmann; skarbnik: Mr Władysław Miętus; sekretarz: Mr Kazimierz Bojarski. Wydziałowi: Mr Hugo Muthsam, Mr Zygmunt Łukowski, Mr Bronisław Pytlarski,

Mr Henryk Banke i Kamil Schreyer. Do komisyi kontrolującej: Mr J. Różański i Wład. Paderewski.

Dary. Pan Mr Jan Macudziński, aptekarz z Wadowic, z okazyi otwarcia tamże apteki, złożył w kasie Gal. Tow. farm. „Unitas“ dar 200 koron, zaś redakcyi *Kroniki farmaceutycznej* „Zbiór ustaw sanitarnych“ Barzyckiego, za co Mu tak Wydział, jakoteż i Redakcya na tem miejscu składa serdeczne podziękowanie.

Do wiadomości przeciwników powiększenia ilości aptek w Krakowie. Biuro statystyczne miasta Krakowa dokonało ogólnego zestawienia ludności m. Krakowa wedle stanu z dnia 31 grudnia 1900 r. Wyłącznie cywilna ludność Krakowa wynosiła w tym dniu 84.862 głów; a ponieważ ludność ta wynosiła w roku 1890 głów 69.130, przeto przyrost wykazuje cyfrę poważną 15.732. Ludność wojskowa według spisu z roku 1890 wynosiła 5.471, czyli razem z cywilną 74.601. Obecnie biuro niema jeszcze zestawienia ludności wojskowej z dnia 31 grudnia 1900 roku.

Znaczny ten przyrost ludności od roku 1890 do 1900 przypisać należy — wedle biura statystycznego — znacznemu ruchowi budowlanemu. W tym czasokresie zbudowano około 400 nowych domów i dokonano około 400 przebudowań, dobudowań i podwyższeń pięter.

Zajmujące cyfry znajdują się także w biurze statystycznem od roku 1787, pozwalające ocenić wzrost ludności Krakowa, a zatem jego rozwój. W czasie wielkiego upadku w roku 1787 Kraków liczył zaledwie 9.449 ludności, a więc tylko dwie trzecie tego, co obecnie wynosi przyrost w ostatniem dziesięcioleciu. W roku 1800 ludność doszła do cyfry 16.387, w roku 1818 wynosi 25.460, w r. 1831 32.890. Między rokiem 1831 a 1850 znowu zatrzymuje się przyrost liczby ludności, tak, że w roku 1850 doliczono się w Krakowie 39.701 ludności. W roku 1857 ludność ta wynosi 41.086. Dopiero po roku 1860 zaczyna się znowu widoczny systematyczny wzrost ludności. W roku 1860 liczy Kraków 49.835 mieszkańców, w 1880 r. 59.830 (wzrost w dwudziestoleciu o 9.995). W roku 1890 liczy 69.130 (przyrost o 9.300). Wreszcie w roku 1900 liczy 84.862 (przyrost 15.732).

Wynik spisu ludności politycznego powiatu krakowskiego jest także już zestawiony; cyfry są następujące: ogólna liczba ludności w dniu 31 grudnia roku zeszłego, obecnej na miejscu, wynosiła 81.488 (w roku 1890 wynosiła 73.381) przyrost zatem doszedł do 8.108, czyli blisko 18%. Liczba domów wynosi 10.406, (9.363). — Najbliżej Krakowa położone gminy wykazuią następujący wzrost ludności: Czarna wieś 2.973 (1.663 przed 10 laty); Dąbie 1.092 (737); Grzegórzki 3.173 (1.976); Krowodrza 4.212 (2.620); Łobzów 791 (817); Nowa wieś 2.371 (1.822); Półwsie zwierzynieckie 2.701 (2.072); Prądnik biały 1.341 (1.177); Prądnik czerwony 2.951 (2.487); Rakowice 484 (389); Zwierzyniec 2.477 (2.688).

Największy przyrost wykazuje gmina Krowodrza; drobny ubytek ludności przedstawiają gminy Zwierzyniec i Łobzów, zamieszkałe przez ludność wyrobniczą, zwłaszcza murarzy, których wielu z powodu braku zarobku wywędrowało do Królestwa Polskiego. Cyfry same mówią i może one przekonają nareszcie wszystkich tych, którzy dotąd tak dzielnie i z zapałem podporządkowywali interes publiczny, wygodzie i interesowi prywatnemu, że powiększenie liczby aptek w Krakowie jest rzeczą wskazaną i konieczną.

Proces. Przed ławą przysięgłych dnia 7, 8 i 9 lutego rozegrał się ciekawy proces o rzekome oszczerstwo.

Oskarżali aptekarze z Gracu. Oskarżonym był Dr. med. Michał Sacherl, redaktor miejscowego organu partyi socyalno-demokratycznej „*Arbeiterwille*“, autor całego szeregu pomieszczonych w tem piśmie artykułów, omawiających sprawy zawodu aptekarskiego, brak etyki i zbyt wygórowaną taksę itd. Zarzuty swoje opierał on na zaszłych faktach, wywołanych walką konkurencyjną, wysokimi opustami od recept, oraz szykanami staczanemi przy każdorazowej potrzebie otwarcia nowej apteki.

Oskarżony tłumaczył się, że bynajmniej nie miał zamiaru przez umieszczenie oskarżonych artykułów oczerniać aptekarzy grackich, pragnął jednak zwrócić nimi uwagę ogółu na fatalne stosunki, a ponieważ nie redaguje on pisma dla radców dworu, lecz dla robotników, więc też i w doborze zwrotów stylistycznych nie mógł być bardzo wybrednym, tembardziej, że wyzysk dzieje się tu pod ochroną rządu.

Na poparcie zarzutów oskarżony wyliczył znane mu wypadki poprawiania *in plus*, przetaksowywanie i t. d. recept, krzyczący wyzysk na lichych specyfikach, praktyki aptekarskie w *exped. elegans* w miejscowościach kąpielowych i dużo innych nadużyć, celem których jest wyrównanie dochodu uszczuplonego bajecznymi (35%, 50%, 52%) opustami dla kas i osób prywatnych. Stwierdza Dr. Sacherl, że aptekarstwo stało się dziś niczem innem, tylko zwyczajnem przedsiębiorstwem kapitalistycznym, a więc już jako takie, socyalna demokracya musi go zwalczać. Poruszył także oskarżony kwestyę współpracowniczą, brak zabezpieczenia bytu i nowe zamiary aptekarzy pawrotu do 4 klasy gimn. jedynie w tym celu, ażeby zwiększyć ilość sił roboczych, a temsamem obniżyć jej dotychczasową wartość. Przesłuchano cały szereg świadków, a pomiędzy tymi także retaksatora wiedeńskiego Feuersteina, który zeznaje, że podczas swojej 16-letniej działalności w kasie chorych wciąż miał sposobność natrafiać na rozmaite nadużycia aptekarzy. Świadek opowiada także o owych sławnych „niespodzianych wizytacyach“ aptek, które nazwał „czystą komedyą“, bo n. p. w Wiedniu upoważniony do tego przez seniora służący gremialny, zapowiada ją na kilka godzin wprzód.

Po wysłuchaniu oskarżyciela prywatnego i obrońcy, przysięgli wydali wyrok uwalniający oskarżonego od winy.

Zebrani przed gmachem sądowym zwolennicy i przyjaciele Dra M. Sacherla, urządzili mu głośną owacyę.

Proces ten jest jakoby echem artykułów *Kroniki* o *Etyce zawodowej* i przecież może on otworzy oczy kierującym czynnikom naszego zawodu, że czas najwyższy rozpocząć sumienną pracę, celem wytępienia jednostek deprawujących zawód, które swoim nędznem postępowaniem dają powód do odbierania moralnych policzków, jakim był dla wszystkich członków zawodu opisany proces gracki.

Odznaczenie. Mr Jerzy Stojanowic, zarządca „Medicamenten-Eigenregie“ zakładów wiedeńskich, został obdarowany złotym krzyżem zasługi z koroną.

Jubileusz. Mr Franciszek Herites, b. sekretarz głównego Gremium pragskiego, b. redaktor *Czasopis czesk. lék.* obchodził dnia 27 lutego 50-letnią rocznicę urodzin. Szanownemu koledze zasyłamy serdeczne życzenia.

Zmarli. Seweryn Winnicki, b. właściciel apteki w Zatorze, zmarł w 82 roku życia.

Od Redakcyi.

K. R. w P. Notatka o przyszłym zjeździe obiegła wszystkie pisma wiedeńskie, my nic nie wiemy, oprócz tego, co swego czasu ogłaszało *Czasopismo.* Z zapytaniem proszę się zwrócić do kolegi Koskowskiego, Lwów, Zamarstynów.

F. Dewechy — Lwów. Żądane czeki wysyłam, resztę załatwi skarbnik.

E. Rudy — Muszyna. Oddano do załatwienia skarbnikowi.

E. Stoeger — Mielec. Oddano do załatwienia skarbnikowi.

M. Radzikowski — Jarosław. Oddano do załatwienia skarbnikowi.

Nakładem Gal. Tow. farm. „Unitas“. Redaktor odpowiedzialny: Mr **Bolesław Jawornicki.**